

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:

la Lwowa o godzinie 2. popołudniu dla prowincyj
o 8 wie zorem

Przedpłata wynosi:

We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
Na prowincyj z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
Za granicą kwartalnie 7 „ 50. półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego 1. 4. parter.

Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego 1. 2.
(sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe
i od 2 do 7 wieczorem

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
Na prowincyj z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar.“ wraz z „Szczutkiem“

kosztuje:

We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 11 „
Na prowincyj z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. 50 ct.
kwartalnie 7 „
półrocznie 14 „

Przenumeratę na „Gazetę Narodową“ i

„Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gaz. Narodowej“

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. 2.

W sprawie handlu zbożowego.

(Z powodu ogólnego zgromadzenia gal. Tow. gospodarczego.)

Lwów d. 3. marca.

Dziś rozpoczynają się rozprawy do-
rocznego walnego zgromadzenia gal.
Towarzystwa gospodarczego we Lwo-
wie — z programem tak obfitym, jak
już dawno nie było. A jeżeli się
zważy, iż według dawnej tradycji na-
szego Towarzystwa gospodarczego,
wchodzą na porządek dzienny jego
walnych zgromadzeń tylko sprawy do-
rzalne i gruntownie przygotowane, mo-
żna przeto mieć nadzieję, że referaty,
na których mają opierać się tegoro-
czne rozprawy, również wyczerpująco
i wszechstronnie wyświecą kwestye,
do których odnosi się, jak to jest w
zwyczajnie u komitetu centralnego To-
warzystwa gospodarczego.

Nie znamy treści przygotowanych
referatów i wniosków. Czytając jednak
prawdziwie imponujący wykaz przed-
miotów, które mają być roztrząsane
w tym roku na walnym zgromadzeniu
gal. Towarzystwa gospodarczego, ude-
rza nas przedewszystkiem punkt 4ty
tego działu porządku dziennego, w któ-
rym mieszczą się sprawy fachowe*).
Punkt ten opisuje: „Sprawa lokalnej
organizacyi dla interesów rolniczych“.

Jest to sprawa olbrzymiej donio-
słości praktycznej, jeżeli — jak się
spodziewamy, komitet podnosi ją z
szerszego stanowiska i dochodzi do
wniosków stanowiących. W dzisiejszych
warunkach życia publicznego, kiedy
wszystko się specjalizuje, jedna jest
tylko droga do przywrócenia dawnej
światłości i wpływu Towarzystwu go-
spodarczemu — mianowicie: ożywienie
ruchu w oddziałach, ożywienie inicja-
tywy z dołu — jednym słowem, ule-
pszenie lokalnej organizacyi intere-
sów rolniczych.

Wdzięczność i uznanie należy się
komitetowi centralnemu, gdy ten przed-
miot postawił na porządku dziennym
rozpraw ogólnego zgromadzenia. Na-
stręczy to niewątpliwie sposobność do

*) Dział pierwszy porządku dziennego
obejmuje sprawy administracyjne Towarzy-
stwa, jak np. wybory itp.

wytoczenia dyskusji o niejednej sprawie,
ważnej dla Towarzystwa gospodarczego
jako instytucyj, a niemniej doniosłej
dla ogólnych interesów ziemianstwa.

I my także pragnęlibyśmy zwrócić
uwagę dziś ponownie na pewną sprawę,
która skutecznie i z pożytkiem
dla kraju da się rozwiązać tylko przez
rozbudzenie ruchu ożywionego, ducha
inicjatywy śmiałej, energii i wytrwa-
łości w działaniu w lokalnej organizacyi
ziemiaństwa.

Mamy tu na myśli wyemancypowa-
nie się stopniowo naszego handlu zbo-
żowego, i w ogóle handlu temi towaro-
wami, które właściciele ziemscy sprzedają
lub kupują, z rąk dotychczasowych
faktorów i przekupniów, którzy
bez pracy, a z krzywdą dla ziemian-
stwa wyciągają z tego handlu dla sie-
bie lwia część korzyści, ciągną z niego
lichwiarskie nieraz zyski.

W tych dniach właśnie, we wtorek
dnia 28 zm. przeprowadzono nadzwyczaj-
nie pouczającą dyskusję nad organizacy-
ją handlu zbożowego w Austrii na
ogólnym zgromadzeniu dolno-aus-
tryackiego Towarzystwa rolniczego
we Wiedniu. Sprawozdawca tego przed-
miotu poseł sejmowy i do Rady pań-
stwa, właściciel dóbr z pod St. Polten,
p. Pirkó, wykazał mianowicie ol-
brzymie straty, jakie rolnictwo ponosi
wskutek dotychczasowej organizacyi
wiedeńskiej giełdy zbożowej, jako je-
neralnego sztabu armii spekulantów
zbożowych, wyszukujących z całą be-
czelnością rozmaitemi fortelami produ-
centów rolnych na rzecz spekulacyi.
Dzielnym środkiem pomocniczym w
tych oszukiwaniach manipulacyach, są
wymyślone od niejakiemu czasu je-
sienne targi zbożowe — i u nas bez-
myślnie naśladowane, które
stusnie można przyrównać do wiel-
kiej strzyżby rolników na korzyść han-
dlarzy.

Giełda zbożowa we Wiedniu, i owe
osławione targi zbożowe, to nie inne-
go, jak tylko centralne organa han-
dlarzy i przekupniów, porozrzuconych
po całej monarchii, a działających z
sobą zawsze w ścisłym porozumieniu,
według hasła, wydawanych z giełdy we
Wiedniu i w Berlinie, a zawsze na
szkodę producentów rolnych. Opowia-
dał np. p. Pirkó, że w roku 1891, wy-
dano na wiedeńskim targu zbożowym
hasło, iż zbioru ówczesne wcale nie
mogą wystarczyć na zaspokojenie po-
trzeb konsumpcyj, gdy w rzeczywisto-
ści na rok 1892 pozostały rolnikom o-
gromne zapasy niesprzedanego zboża.
Chociaż bowiem giełda notowała lepsze
ceny, ale odbył szedł nie łatwo, zwa-
żając, gdy urodzaj był niezły. W prze-
szłym roku (1892) skonstatowano znów
„urzędownie“ na targu zbożowym ko-
losalny nadmiar produkcyi, i tem ob-
niżono natem ceny zboża. Z porówna-
nia cen zbożowych w r. 1891 z prze-
ciętnymi cenami zeszłorocznymi oka-
zuje się różnica na czterech metry-
cznym o 4 złr. chociaż wyniki żniwa
z tych dwóch lat tak kolosalnej sto-
sunkowo różnicy nie wykazywały. Ażeby
przeto położyć tamę takim sumary-
cznym oszukiwaniom przedłożył poseł
Pirkó, w imieniu okręgowego To-
warzystwa rolniczego w St. Polten
wniosek następującej treści:

„Wezwać należy c. k. rząd, iżby w
celu uzyskania zasługującej na zaufa-
nie podstawy do oznaczenia cen zbo-
ża, przygotował projekt ustawy, na
mocy której powinnością byłoby urzę-
dów gminnych dostarczać dokładnych

wykazów obszarów rolnych, zajętych
w każdej miejscowości corocznie pod
uprawę głównych gatunków zbóż tu-
dzież o stanie zasiewów. Te wykazy
miałyby za pośrednictwem Wydziałów
krajowych przedkładać być central-
nej komisji statystycznej, do ogłasza-
nia. Nadto upraszać należy c. k. rząd,
iżby wszedł w porozumienie z rząda-
mi innych państw, w celu ustanowie-
nia jednolitego sposobu sporządzania
statystyki zbiorów. A wreszcie nale-
żałoby dążyć ku temu, iżby Towarzy-
stwa rolnicze wszystkich państw na-
wiązały rokowania w celu doprowadze-
nia do skutku również jednolitych
norm co do zbierania informacyi o
zbiorach, i zorganizowania solidarnej
obrony interesów produkcyi wobec
spekulacyi“.

Czyż nasi ziemianie mają czekać
z tak ważną dla nich sprawą na owe
projektowane przedłożenie rządowe,
albo też na wynik owych rokowań
z całą Europą, o których jest mowa
we wniosku posła Pirkó, któremu zre-
szta z całego serca jaknajlepszego po-
wodzenia życzymy? Czyż nie lepiej
byłoby odrazu przystąpić do działania
u siebie w domu — a to przez ur-
ządzenie rozumnej i spręż-
stej lokalnej organizacyi inte-
resów rolniczych?...

Kwestya ugody handlowej niemiecko-rosyjskiej i stanowisko Polaków.

Lwów d. 3. marca.

Sajm niemiecki miał swój dzień
bardzo ożywiony. Rozprawiano nad etatem
ministerstwa spraw zagranicznych i
przejmowano, jak w zwierzciadło wkle-
piętem odbiły się wszystkie dezzyderya sto-
jącej teraz na porządku dziennym. Jeden
życzy sobie, aby Portugalie zmusić do
płacenia procentów za długi zaciągnięte
u kapitalistów niemieckich, drugi roz-
prawia na temat niekończącej się nigdy
i metafizycznie już nudnej sprawy ugód
etatowych z Rosyą, trzeci śpiewa ode
międzynarodowego rozpatrywania sporów
przez sądy rozjemcze, czwarty ratować
chce społeczeństwo ubożającą reformą
waluty itd. itd.

Z debat tych, to tylko podnieśliemy,
co dla nas ma szczególne znaczenie.
A więc w pierwszym rzędzie jeszcze raz
wrócimy do stanowiska Polaków
w kwestyi ekonomicznego zbliżenia się
do Rosyi. Jeśli Niemcy sami — i to
nie tylko członkowie różnych stronnictw
ale nawet agraryści, jak im słusznie
zarzucał kanclerz Caprivi nie mogą zde-
cydować się na jednolitą politykę han-
dlową w stosunku do Rosyi, jeśli to go-
dzą się na znikić cłowe, to przeciw nim
występują, wyekucując, że skutkiem tra-
ktatu handlowego jużto napłyną robo-
tnicy rosyjscy i potanieją roboty, już to
obawiając się potężnej konkurencyi ży-
ły rosyjskiej, to co dopiero począć mają
Polacy, którzy za kordonem mają swych
braci, którzy ciężko cierpią sami na
wschodnich kresach Prus z ubolewaniem
też odczuwając muszę sytuację rolników
polskich na Litwie i w Królestwie pol-
skiem i wszelkimi siłami starają się
usunąć sztuczne granice ruchu ludno-
ściowego z rdzennie polskich krajów.
Pisma niemieckie wrogie Polakom wy-
nają zawsze jakiś motyw wygadywania
i czernienia. Póki byli w opozycyi po-
sadzano ich o chęć wplątania Niemiec
w wojnę z Rosyą, o zamiary kopania
grobu pod imperium niemieckim. Kiedy
z objęciem steru przez kanclerza Capri-

wiego zmieniła się nieco taktyka rządu
wobec polskiego żywiołu i policy posło-
wie bronia przedłożenia o wojsku, ugód
cłowych i innych życzyn rządowych, ci
sami augurów, którzy tak głęboko ni-
by sięgnęli w duszę narodu polskiego
i okrzyknęli go byli „buntowniczym dla
zabawki“, dziś pomawiają go o serwi-
lizm.

Polacy jedno tylko mają żądanie w
polityce dzisiejszej, przyczynić się, o ile
mogą, do utrzymania pokoju i bronić
swojego dorobku cywilizacyjnego przed
zalewem mongolskim z jednej a nie-
miecckim z drugiej strony. Wojna, w któ-
rej polskie pułki w amunduracji pruskiej
walczyły musiały przeciw polskim
pułkom w amunduracji niemieckiej, —
rzecz bruci tego samego szczerpu,
języka, tych samych tradycyj historycz-
nych i ideałów, nie mogła nigdy
być pragnieniem polityków polskich.
Wszystko, co tę wojnę usuwa, odwołka,
albo przynajmniej pogrom barbarzyń-
stwa czyni niewątpliwym, jest dla Po-
laków aktem polityki nietylko rozumnej
i nie chwilowo oportunistycznej, ale w
najściślejszym tego słowa znaczeniu —
idealnej. Dlatego Polacy gotowi gło-
sować za niemieckim przedłożeniem wojs-
kowemu. Być może, iż przedłożenie jest
wyrażen nie tyle potrzeby militarnej, ile
żądzy hegemonii w Europie — ale Po-
lacy bronić właśnie muszą do ostatnich
konsekwencyj najniesympatyczniejszych
im nawet kierunków cesarstwa niemiec-
kiego, dopóki tem ostabiją pozycję
polityczną i znaczenie przemoży ce-
ratu.

Z drugiej strony wszelkie zbliżenie
się ekonomiczne do Rosyi, choć z cięż-
kimi stratami dla rolników poznaj-
skich połączone, otwiera nowe drogi
stykaniu się ludności na granicy, zmu-
sza junkrów pruskich do szukania tan-
szego robotnika i nieubłagana koniecz-
nością praw tworzenia się cen prowa-
dzi do ułatwienia imigracyi z polskich
krajów pod zaborem rosyjskim i do
wzmocnienia żywiołu tubylczego w Po-
znanickim. Trudno wobec takiego stanu
rzeczy oświadczyć się za czem innym,
jak za przedłożeniem rządowem o tra-
ktacie z Rosyą, jeśli zostanie kiedykol-
wiek wniesionem.

Dotychczas bowiem wszystkie mowy
i dysputy w sejmie pruskim obracają się
tylko około teoretycznej kwestyi. Wyste-
puje się przeciw traktatowi, na wypadek
gdyby rząd zgodził się na cło 350 marek
od zboża. Czy rząd się zgodzi nie wiado-
mo, ale jest to bardzo prawdopodobne,
kanclerz Caprivi zbijając bowiem wywoły-
brabię Mirbacha, napomknął o cło tej
wysokości, jako rzekomo tylko agrary-
szom niewygodnem. Na austro-węgierski
eksport (żyta zwłaszcza) ugoda taka i na
takich warunkach (350 marek) wywrze
bardzo niekorzystny wpływ. Cała korzyść
traktatu Austro-Węgier z Niemcami dla
rolników polegała tylko na cło dyferen-
cjalnym w stosunku do Rosyi. Ale można
było spodziewać się takiego rozwiązania
kwestyi stosunków handlowych z Rosyą,
a jeśli ono teraz nie nastąpi, nastąpić
musi później. Niemcy szukają targu dla
swoich fabrykatów, zwłaszcza maszyn i
muszą zgodzić się na warunki podykto-
wane przez Rosyę.

KORESPONDENCJE.

Paryż d. 28 lutego.

(Rozmaitości środków lekarskich. — Znaczeni-
wość Ferry'ego. — Głosy gazet. — Taktyna i nie-
taktowność. — Reminiscenecje.)

Rozmaitości bywają środki ratowania
państwa przed upadkiem. I tak w Niem-

zech za jedyny środek lekarski ze sta-
nowiska przynajmniej rządu, uchodzi
nowe przedłożenie wojskowe, a więc zle-
żało: stara metoda puszczania krwi mi-
mo nowoczesnych i całkiem odmiennych
teori w medycynie, zawsze jeszcze ma-
swoich zwolenników. I Francuzi przeciw
żelazowi nie mają, że jednak częste
krwiotoki — nieodzowne następstwo
dłuższego zażywania żelaza — takżeby
szkodzić mogły, a obawa przed zgonem
kraju rośnie w miarę wzrastającej ner-
wowości francuskiej szukająć środka, któ-
ry mniej jest niebezpieczny ale wystar-
czający na zbawienie — codzienne. Śro-
dkiem tym są mowy polityczne.

Moc słowa, jeśli wychodzi z ust
człowieka wielkiego jest wielka ale może
nigdzie w takim stopniu jak we Fran-
cyi. Zdaje mi się, że politycy i history-
cy czasów nowszych bardzo się mylą,
jeżeli częste zmiany gabinetowe przypisują
bądź to nieszczęśliwym wypadkom
działowym, które naród francuski kładzie
na karb osobistości stojących u steru
rządu, bądź też niestałości w ogóle cha-
rakterowi Francuzów, którzy li tylko
z wrodzonej im chęci zmiany, usuwają
rząd za rządem. Z czynnikiem jednym
i drugim zapewne, że liczyć się trzeba
ale jest jeszcze i trzeci ważniejszy może
sam dla siebie, niż oba wymienione ra-
zem wzięte. Oto wysoki stopień wrażli-
wości Francuza na żywe słowo głoszone
z mównicy politycznej. Od chwili kiedy
Francuza rządzić się zaczęła republika
narodowa, od czasów Mirabeau, aż do
dni naszych, mowy polityczne nie-
tylko ogromny wywierły wpływ na umy-
sły Francuzów, ale dość często pod-
legały za sobą radykalne zmiany w me-
chanizmie państwowym. Francuzi przy-
zwyczajali się uważać politykę jako nie-
przerwany łańcuch „dni wielkich“, a
każdy dzień jest stracony, jeśli się nie
zapisać w pamięci ich święta mowa
czy to członka parlamentu, ministra,
prezydenta republiki, generała lub
przynajmniej dziarskiego przewódcy stron-
nicy socjalistycznej. Zmysł krytycz-
ny u Francuzów jest tak subtelny jak
może u żadnego innego narodu, dowo-
dząc, że Francuzi mają największych
psychologów, których co prawda nieko-
niecznie szukać trzeba na niwie filozo-
ficznej, bo nikt tytułu tego nie odmówi
Balzacowi, Flaubertowi i Bourgetowi.
A mimo to nigdzie czczy frazes tak
wielu odbiorców nie znajduje, jak wła-
śnie we Francyi. Niedawno temu mie-
liśmy przykład tak niespodziewanego
powodzenia z okoliczności mowy Ca-
vaigna. Dziwił się świat niemiecki,
ale po kilku dniach dziwili się i sami
Francuzi. Przyczyna w tem, że Fran-
cuzy ulegają chwili, a kiedy słowo za-
miera i trzeźwa rozważa wraca, poty-
wosć swoją poznają i sami — wysmie-
wają.

Podobnie dzieje się i teraz. Jules
Ferry wybrany został prezydentem se-
natu, i nim jeszcze gazety zastanowiły
się nad jakosią zasad politycznych, któ-
rym holdować będzie, każdy Francuz
przysłuchując się, co Ferry powie. Przemówił
wreszcie; a zwolennicy jego, reprezentanci
republiki, przyczyną w tem, że Fran-
cuzy ulegają chwili, a kiedy słowo za-
miera i trzeźwa rozważa wraca, poty-
wosć swoją poznają i sami — wysmie-
wają.

Podobnie dzieje się i teraz. Jules
Ferry wybrany został prezydentem se-
natu, i nim jeszcze gazety zastanowiły
się nad jakosią zasad politycznych, któ-
rym holdować będzie, każdy Francuz
przysłuchując się, co Ferry powie. Przemówił
wreszcie; a zwolennicy jego, reprezentanci
republiki, przyczyną w tem, że Fran-
cuzy ulegają chwili, a kiedy słowo za-
miera i trzeźwa rozważa wraca, poty-
wosć swoją poznają i sami — wysmie-
wają.

Gazety dzisiejsze tak bardzo wychwa-
lają takt polityczny Ferry'ego, mianowi-
cie dlatego, że nie poruszył drażliwej
kwestyi upadku swojego, kiedy dzierżył
berło naczelnika ministrów; tymczasem
ani jeden organ nie podnosi nieaktow-
ności Ferry'ego, jaką z pewnością po-
pełnił w oczach Rosyi, sojusznika polity-
cznego, porównując rząd despotyczny
z formą rządu republikańską. Lapsus
ten tem więcej powinien uderzać, po-
nieważ w tejże samej mowie przytacza
jako dowód wielkiej żywotności rzeczy-
pospolitej obecnej przyjaźnię z Rosyą,
jakie zawarła z europejskim mocarstwem.
Ferry z przesadą, tak wrodzoną
Francuzom, używa liczby mnogiej, ale
tak naiwnym żaden Francuz nie będzie,
by nie wiedział, że „przyjaźni“ te, to
„totum pro parte“ — Rosyi. Wreszcie
co się tyczy polityki wewnętrznej, to
już i gazety radykalne, jak np. „Justice“
Clementeau'a powiada, że w całej mo-
wie Ferry'ego nie było ani jednego zda-
nia, gotowego wzmiąć.

A już to wcale śmieszne, jeżeli Ferry
patetycznie woła: Kto się odważy twier-
dzić, że rzeczpospolita parlamentarna nie
sprawdziła żywotności swojej? Pamięć
zadaje się, Ferry'ego pocyna słabnąć;
inaczej pamiętałby, że przed kilku tygo-
dniami, kiedy męty kanału panamskiego
pochłaniały męza za męzem, najpoczi-
wsi republikanie zawałali się i na py-
tanie: Kto z was odważy się bronić
rządowi republiki, w której takie lot-
ostwo wydarzyć się mogły, smutnym od-
powiadali milczeniem.

Mowa Ferry'ego ma dla Francuzów
znaczenie nowy tronowej; czy jednak
Jules Ferry zachował sobie energię i
elastyczność, które go chlubnie przed
kilkoma laty odznaczały, przyszłe
dni, tygodnie okażą.

lają takt polityczny Ferry'ego, mianowi-
cie dlatego, że nie poruszył drażliwej
kwestyi upadku swojego, kiedy dzierżył
berło naczelnika ministrów; tymczasem
ani jeden organ nie podnosi nieaktow-
ności Ferry'ego, jaką z pewnością po-
pełnił w oczach Rosyi, sojusznika polity-
cznego, porównując rząd despotyczny
z formą rządu republikańską. Lapsus
ten tem więcej powinien uderzać, po-
nieważ w tejże samej mowie przytacza
jako dowód wielkiej żywotności rzeczy-
pospolitej obecnej przyjaźnię z Rosyą,
jakie zawarła z europejskim mocarstwem.
Ferry z przesadą, tak wrodzoną
Francuzom, używa liczby mnogiej, ale
tak naiwnym żaden Francuz nie będzie,
by nie wiedział, że „przyjaźni“ te, to
„totum pro parte“ — Rosyi. Wreszcie
co się tyczy polityki wewnętrznej, to
już i gazety radykalne, jak np. „Justice“
Clementeau'a powiada, że w całej mo-
wie Ferry'ego nie było ani jednego zda-
nia, gotowego wzmiąć.

A już to wcale śmieszne, jeżeli Ferry
patetycznie woła: Kto się odważy twier-
dzić, że rzeczpospolita parlamentarna nie
sprawdziła żywotności swojej? Pamięć
zadaje się, Ferry'ego pocyna słabnąć;
inaczej pamiętałby, że przed kilku tygo-
dniami, kiedy męty kanału panamskiego
pochłaniały męza za męzem, najpoczi-
wsi republikanie zawałali się i na py-
tanie: Kto z was odważy się bronić
rządowi republiki, w której takie lot-
ostwo wydarzyć się mogły, smutnym od-
powiadali milczeniem.

Mowa Ferry'ego ma dla Francuzów
znaczenie nowy tronowej; czy jednak
Jules Ferry zachował sobie energię i
elastyczność, które go chlubnie przed
kilkoma laty odznaczały, przyszłe
dni, tygodnie okażą.

XXX. Ogólne zgromadzenie

delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego.

Lwów d. 3. marca.

Wezoraższe posiedzenie popołudniowe,
otwarte o godz. 4 min. 40 rozpoczęło
się wyborem komisji etatowej. Na 54
głoszących wybrani zostali: hr. Mećciński,
hr. St. Badiński, A. Wrotnowski, A. Bra-
hmanowicz Dawid i dr. Kozłowski Włod-
zimierz. Przed przystąpieniem do dal-
szego porządku dziennego uchwalono na
wniosek del. Ujejskiego, aby prezydium
imieniem XXX ogólnego zgromadzenia
wyraziło wyrazy współczucia rodzinie
zmarłego Leona ks. Sapiehy.

Z kolei przedłożył prezes Z. Dembo-
wski sprawozdanie dyrekcyi i rady nad-
zorczej co do poleconego im na XXIX
zgromadzeniu zajęcia się sprzedażą real-
ności pod l. 1 i 3 przy ul. Karola Lu-
dwika położonej oraz zakupu gruntów
pod budowę nowego gmachu i przygo-
towania planów i kosztorysu tegoż. Ze
sprawozdania tego dowiadujemy się, że
dyrekcyja kupiła na ul. Trzeciego Maja
realność pańi Szczepańskiej za 62.820 zł.
a nadto ugodziła się z gal. Bankiem kre-
dytowym o odstąpienie jej gruntu o 200
sazniach kwadr. za cenę 10 tysięcy zł.
Co do planów to po licznych konferen-
cjach względem rozkładu i pomieszcze-
nia biur, na podstawie przyjętych osta-
tecznie przez dyrekcyję i radę nadzorczą
skiców, przedłożył p. Schulz szczegóło-
we plany, kosztorys i rysunek fasady.
Wedle tego planu cały gmach składałby
się z trzech traktów: jednego frontowego
i dwóch podwórzowych, z których jeden

Małżeństwo Bower

przez
Pawła Lindana.

(Ciąg dalszy.)

Po raz pierwszy od dnia ślubu roz-
czuli się z miłości. Uznawała w tem
niezwykłą przyjemność. Było jej tak, jak
ostro trzymającej pensjonarce, odjeżd-
żającej na wakacje. Powstało w niej zaraz
życzenie spożytkowania tej słodkiej wol-
ności.
Z za gościej wołki uśmiechała się
wysoko uradowana.
— Słuchaj Gustel — rzekła nagle
— czy myślisz, że Fryderyk jest ga-
dułą?
— Furmani są zazwyczaj miłoczący,
ale naszego nie znam jeszcze dobrze.
Radziłabym ostrożność.
— Chciałabym zobaczyć się z Le-
vini. Ale ty wiesz przecież, on jest tak ko-
mienny i nie lubi teje. Levini mieszka
przy tej przekłętą Puttkamerstrasse, przy
której nie ma ani jednego sklepu z świa-
tecznymi podarkami. Pojadę tam, a wpa-
dnie mienu męzowi na myśl zapytać Fry-
deryka, tak zaraz dowię się o wszyst-
kim, a wówczas będę miała piękny pa-
notet, rozumiesz?

— Najzupełniej — odpowiedziała Gu-
stel i za zdumiewającym sprytem skre-
śliła następujący plan:
— Jeżeli pani życzy sobie sobie widzieć
się z panną Levini, to może do niej na-
pisać, ażeby jutro po południu o ozna-
czonej godzinie przyszła do mojej matki.
Pani pewnie i jutro jeszcze pojedzie za
sprawunkami. A do mojej matki może
pani przyjść bez namysłu. Jeżeli by się
pan o tem dowiedziała, znalazłaby to cał-
kiem naturalnem, że pani swojej starej
gospodyni podarunku jaką drobnośćkę na
święta. A u mojej matki może się pani
bez żenady zejść z panną Levini... lub
z kimkolwiek sobie pani życzyła.
Ta w ostatnich słowach nawet nie
ukryta insynuacya, bardzo dobrze zo-
rozumiana, nie poruszyła Katy wcale.
Była uradowana rozstrojenia pokojo-
wej.
— Dobrze więc — rzekła. — Pójdź
wieczorem do Levini i do twojej matki i
zalatw tę sprawę... na jutrzejsze poobie-
dzie o trzeciej.
— Do usług. Więc doprawdy do pany
Levini?
— Ale tak, do kogożby innego? —
odpowiedziała Katy na pół niechętnie. —
Nie gadaj głupstw.
Katy nakupiła różnych niepotrzebnych
rzeczy dla dam i dla swagry, całą
skrzynkę zabawek dla małego, ale wzbra-
niała się uparcie pokazać Klausowi na-
hyte przedmioty.
Na drugi dzień powtórzyła się ta sa-

ma scena. Klaus musiał się znowu re-
żać z żoną, a ta kupowała i bawiła
się z Gustel.
Kilka minut przed trzecią zatrzymał
się elegancki powóz przed domem przy
Zimmerstrasse, u którego znowu wisiła
kartka „Udzielony pokój do najęcia“.
Gustel wbrew etykiecie, ale na rozkaz
pani wysiadła pierwsza. Przeglądnęła się
prędko po ulicy, a potem ze słowami:
— Powietrze czyste — podała rękę
swojej pani.
Katy stanęła chwilę na schodach,
widok starego domu sprawiał jej pra-
wdziwą radość, ale zdało się jej, jakby
sień stała się węższą i ciemniejszą, a
wschody brudniejsze.
Gustel otworzyła znane drzwi, śmia-
łym krokiem wskoczyła Katy do pokoju,
porwując pannę Levini namiętnie w ra-
miona.
Przyjaźni Katy dla Wiktoryi Levini,
odkąd opuściła przyjaciółkę, uczyniła
znaczące postępy.
Levini zdumiała się gorącym powita-
niem, niemniej jednak odwzajemniła się
równą serdecznością.
I pokój swój dawny znalazła Katy na
pierwszy rzut oka zmienionym; pani
Milke musiała pewnie niektóre sprzęty
zamienić na gorsze. Ale to wszystko
jedno — było tu przeciwieństwo przy-
jemne.
A teraz musiała Levini opowiadać.
Ach, była to rozmowa, jakby ich kto
podpędział namiętnie.

I śmiano się przytem głośno. Przy-
jaciółki bawiły się po królewsku!
— Więc blada Toni nie cię podoba?
Ja to sobie zaraz myślałam.
— Ona nie warta podać ci wody,
Katy. Śpiewa swoje numera monotoni-
nie jak litanie. Nie ma tam zrzeczności, za-
dąnego zryku!
— Zkądżeby tego nabrała, Toro?
Prawda, ja to lepiej umiałam!
— Bez porównania! To samo utr-
zymuje i książka Struza, który zresztą za-
wsze się jeszcze o ciebie bardzo dopy-
tuje.
— Niech mi da spokój, za nudny
dla mnie. Powiedziałam już to Albers-
dorffowi. Nie, co to była za uciecha,
gdy go zobaczyła, całkiem niespodzie-
wanie... na takim zebraniu towarzy-
skiem... I pomyśl sobie, mój mąż był
zadrosnym o niego i nie pozwolił, że-
byśmy razem siedzieli przy kolacyi. Czy
możesz to pojąć? Gdyby przyjaciółka
jedną drugą coś podobnego wyrządziła!
— Często cię tem dręczy?
— Tak i nie! On jest nadzwyczaj
dobrym, ale nie umie pojąć, co komu
może sprawić radość. Daje mi wszystko,
czego żądam. Ale ja się nudzę, Toro!
Tęsknię za jakąś hecą, a on nie pojmuje,
co to jest heca! Ale poczekaj, na Nowy
rok, gdy goście odjadą, przyjeżdża do nas
mój szwagier z żoną, która jest córką
prezydenta w Ameryce, jak ci odjadą,
wtedy urządzimy sobie weselę wieczór,
będziemy się śmiać! Gustel to rozumna

dziewczyna, może się na nią spuścić.
Ale teraz adieu! Furman mógłby coś po-
dejrzować, gdybym tu za długo została.
Muszę jeszcze pani Milke dać mały po-
darunek.
Levini skorzystała z nadarzonej spo-
sobności, ażeby od swojej kochanej przy-
jaciółki pożyczyć 40 marek; ma sobie coś
kupić, a w pośpiechu zapomniiała por-
monetkę na stole. Katy posiadała zupeł-
ną wyrozumiałość dla podobnych sytua-
cyj, zapomniiała portmonetkę Levini zna-
ła od dawna.
Podczas gdy pani Milke prawą ręką
ocierała

prostopadłe, drugi równoległe do fronto-
wego by się rozwinęły i które oświetlone
byłyby przez dwa większe i jedno mniej-
sze podwórko. Długość frontu wynosiłaby
28-45 metrów, głębokość całego budynku
50-70 metrów, cała zaś zabudowana po-
wierzchnia na wysokości parteru 1.240
kwadr. metrów. Budynek składałby się
z suterenu, który tylko w trakcie fronto-
wym są zaprojektowane: trakty zaś po-
dwórce, ze względu na bezpieczeństwo,
gdzie tam byłoby pomieszczenie ubikacy-
jowe, nie miałyby ani suterenu, ani
piwnic — dalej z parteru, mezzaninu i
pierwszego piętra. Kosztorys tego gmachu
obliczył pan Schulz na 2.1242 zł.
30 ct. a bez oświetlenia elektrycznego,
przy skromniejszej fasadzie i urządzeniu
biur o 20.000 zł. taniej. Mniej obiecują-
co przedstawia się sprzedaż obecnie zajmo-
wanego gmachu. Dyrekcja liczy, że naj-
wyżej otrzyma za niego 430.000 zł. Koń-
cząc sprawozdanie, zwraca p. Dembowski
uwagę na to, że nadzorca inżynier p. Hawry-
szewicz przedłożył ofertę adaptacji te-
razniejszego gmachu w części biurowej
za 30—40 tysięcy zł. Sprawozdanie dy-
rekcji kończy się wnioskiem: „Zgroma-
dzenie raczy przedłożyć sprawozdanie
przyjąć do wiadomości z tem, iż plany i
kosztorys nowo budować się mającego
gmachu uznaje za odpowiednie i że dy-
rekcja dopiero po sprzedaży obecnego
gmachu ma przystąpić do budowy nowo-
go, na podstawie przedłożonych planów
i kosztorysów. Natomiast komisja rewiz-
yjna wnosi: Poleca się dyrekcji, aby
przedłożyła najbliższemu ogólnemu ze-
braniu należyte uargumentowanie i opar-
cie na planach oraz kosztorysach wniosków
w przedmiocie budowy nowego gmachu,
przeznaczonego wyłącznie na pomieszcze-
nie biur towarzystwa względnie takiej
adaptacji realności Towarzystwa pod 1.
i 3 przy ulicy Karola Ludwika, która-
by wszelkim wymaganiom stosownego
pomieszczenia biur odpowiadała.

W rozprawie del. Żurawski postawił
wniosek sprzedania realności nabytej
przy ulicy Trzeciego Maja, a następnie
przedłożenia planów adaptacji lokalu
obecnego. Przeciw temu wystąpił dr. Pa-
skowski i hr. Badeni. Mieczysław hr.
Borkowski zaś postawił wniosek, aby
stanowczo uchwalił adaptację obecnie
posiadanego budynku, a plac nabyty za-
trzymać aż do chwili, kiedy go korzy-
stnie będzie można sprzedać. Ostatecznie
po przemówieniach del. Pruszyńskiego i
Moysy, hr. Męciniński i replikach del.
Żurawskiego i hr. Badeniego, do których
uwag z następnymi mówców del. Włod-
zimierz Gniwosz dorzucił życzenie, by
dyrekcja mogła sprzedać plac przy ulicy
Trzeciego Maja, kiedy uznaje za korzystne,
przyjęto wśród niezwykłego owziewania
wniosek Antoniego hr. Wodzickiego, ża-
dający przedłożenia na przyszłym zgromad-
zeniu planów adaptacji budynku
pod 1. i 3 przy ulicy Karola Ludwika.

Następnie, gdy sprawozdanie swoje
co do not. ania listów zastawnych, należą-
cych do funduszu rezerwowego w bilan-
sie każdorocznym, dyrekcja cofnęła,
— przedłożył syndyk dr. Tadeusz Skalkowski
sprawozdanie dyrekcji w przedmiocie
zamknięcia emisji 4 1/2% listów, tudzież
4% listów 41-letnich. Wnioski, w tem
przedłożeniu zawarte, opiewają: Zgroma-
dzenie raczy uchwalić dodatkowe §§ 100,
101 i 102 do statutu Towarzystwa kredo-
towego; według załączonego projektu.
Paragrafy te brzmiałyby:

§ 100. Dyrekcja Towarzystwa jest
uprawniona wstrzymać emisję listów za-
stawnych tej kategorii, której dalsze wy-
dawanie, według uznania dyrekcji, należy
zamknąć w tym celu, aby właścicielom
dobro umożliwić zaciąganie pożyczek hi-
potecznych od Towarzystwa pod dogo-
dniejszymi warunkami.

§ 101. Uchwała dyrekcji Towarzy-
stwa o zamknięciu emisji pewnej kate-
gorii listów zastawnych będzie ogłoszona
przez *Gazetę Wiedeńską i Lwowską*, z o-
znaczeniem dnia, w którym emisja wstrzy-
mana zostaje.

§ 102. Zamknięcie emisji listów
zastawnych 4 pr. z 41-letnim okresem
umorzania nie wstrzymuje udzielania 4
pr. pożyczek z 41-letnim planem umo-
rzenia. Od chwili zamknięcia emisji li-
stów zastawnych 4 pr. z okresem 41-
letnim właściciele dóbr, zaciągający 4
pr. pożyczki, otrzymają pożyczkę lista-
mi 4 pr. 56-letnimi, bez względu na
to, czy pożyczka w 41 latach, czy też
w 56 latach spłacana być ma. Cała je-
dnak kwota umarzająca, jaka przy 4
pr. pożyczkach 41-letnich do funduszu
umarzającego wpływać będzie, tylko na
wykupienie listów zastawnych użyta być
może, jak to §§ 21, 22, 23, 24, 25 sta-
tutów przepisują.

Dalej zgromadzenie uchwalę następu-
jące rezolucje:

1. Dyrekcja Towarzystwa kredyto-
wego upoważniona jest do zawarcia od-
powiedniego układu finansowego, aby
zamknąć emisję 4 1/2% pr. listów a o-
graniczenie dalszej emisji tylko na listy
4 pr. 56-letnie pod korzystnymi warun-
kami było możliwe.

2. Jeżeliby się okazało, że można
przystąpić do przeprowadzenia ogólnej
konwersji 4 1/2% pr. listów a o-
graniczenie dalszej emisji tylko na listy
4 pr. 56-letnie pod korzystnymi warun-
kami było możliwe.

3. Jeżeliby się okazało, że można
przystąpić do przeprowadzenia ogólnej
konwersji 4 1/2% pr. listów a o-
graniczenie dalszej emisji tylko na listy
4 pr. 56-letnie pod korzystnymi warun-
kami było możliwe.

Dr. Włodz. Kozłowski zażądał od
syndyka wyjaśnienia powodów, któreby
czyniły rzecz proponowaną wskazaną,
a gdy wyjaśnienia te go nie zadowo-
liły, oświadczył, że głosować będzie prze-
ciw przedłożonemu wnioskowi, gdyż po-
chwalając cel, nie może się zgodzić na
środki podane.

Po del. Ubychu, który wystąpił prze-
ciw konwersji, przemawiał wśród ży-
wych oklasków del. Wrotnowski, który
popierał zapatrywania dr. Kozłowskiego,
wskazując, że trudno mówić o układach,
gdy w obecnych warunkach żaden układ
korzystnym być nie może wobec zelaz-
nej ręki istniejącej umowy z Lande-
r-

bankiem, ciążącej nad papierami Towar-
zystwa.

Del. hr. Męciniński bronił przedłożenia
dyrekcji na jej podstawie, że zamknię-
cie emisji 4 1/2% pr. listów pociągnęłyby
za sobą konwersję, gdyż na mocy ukła-
du z Bankiem dla krajów koronnych
Bank ten corocznie tylko na sumę 1 mi-
lionu obowiązuje jest braci 4 pr. listy.
To uniemożliwiłoby zaspokojenie wielu
żądań pożyczkowych. Od Landebanku
zaś nie można zdanem mówcy wyma-
gać, by działał z pobudek platonicznych.

Podobnie utrzymywał hr. St. Badeni
dodając, aby zostawił oznaczenie
chwili odpowiedniej do przeprowadzenia
konwersji dyrekcji i komisji rewizyjnej.

Dr. Kozłowski zwałając wywoły
przedmówców oświadczył, że skoro nie
może uzyskać tego, aby na poufnym po-
siedzeniu jasno dyrekcja i komisja po-
wiedziały, co z konwersją uczynić za-
mierzają — przystępuje do wniosku del.
Wrotnowskiego.

W końcu po wielu jeszcze *pro i con-
tra* przemówieniach przyjęto wnioski
dyrekcji i uchwalono zmianę statutu
przez dodanie §§ 100—102, tudzież upo-
ważniono dyrekcję do drobniejszych
zmian stylistycznych w statucie, jakichby
rząd zażądał w tym kierunku.

Wybór komisji rewizyjnej dał rezul-
tat następujący: St. hr. Badeni, Męcini-
ski, Żurawski, Gorajski, Paszkowski, Vi-
vien i Ujejski.

Wreszcie przedłożyła komisja rewiz-
yjna sprawozdanie o szeregu petycji
tak urzędniczych, jak i stron. Zadańto
je w myśl wniosków komisji, przyczem
nad petycją urzędniczą Towarzystwa
o przyznaniu im dodatku drożynianego
po dzień 1. marca br. przeszło zgroma-
dzenie do porządku dziennego. Na rzecz
wystawy krajowej uchwalono subwencję
5000 zł. w dwóch ratach płatną, pod-
czas gdy wniosek M. hr. Borkowskiego,
żądający kwoty 10.000 zł. płatnej w trzech
ratach, upadł, gdyż sprzeciwili mu się
wypowiednie dr. Kozłowski i del. Turnaj.
Na „Dom akademicki“ w Krakowie u-
chwalono jednorazowo 300 zł.

Przy petyciach weszła na stół spra-
wa wniesiona przez dyrekcję co do przy-
znania kwinkwenu p. Stefanowi Sadow-
skiemu, korespondentowi Towarzystwa.
Niezależnie od oddanej pochwały temuz
urzednikowi przez pp. Vivien i hr. Sta-
nisława Badeniego, prezes Towarzystwa
p. Dembowski podniósł wysoko dotych-
czasową działalność i zasługi p. Stefana
Sadowskiego.

Tak wyzerpano porządek dzienny
o godz. wpół do 9, wskutek czego za-
mknął przewodniczący p. Gorajski, któ-
remu na wniosek del. Moysy podzięko-
wano za kierowanie obradami. XXX.
ogólne zgromadzenie.

XXVIII. Walne Zgromadzenie galic. Towarz. gospodarczego.

Obrady XXVIII. walnego zgromadze-
nia rady ogólnej ek. gal. Towarzystwa
gospodarskiego zgaił o godz. wpół do
11. wiceprezes Stanisław hr. Stadnicki,
poświadczył rzewne wspomnienie pa-
mąci syna prezesa Towarzystwa, śp. ks.
Leona Sapiehy i wiceprezesa komisji
śp. Wład. hr. Koziebrodzkiego. Następnie
podniósł czynność komitetu w sprawie,
która w sejmie prezes ks. Adam Sapieha
zapoczątkował, licencjonowania ubogich,
pozem przeszedł do wzwania obecnych
jako przedstawicieli rolnictwa, by godnie
przystąpili do popisu na wystawie kra-
jowej w r. 1894. „Niechaj każdy swą
cegiełkę dołoży — powiada mowa —
niechaj wszyscy zamierzone przedsię-
wzięcie podpra i w górę wzniosła, a
wtedy śmiało swoim i obcym w oczy
popatrzyć będziemy mogli, bo znajdziemy
nagrodę w przeświadczeniu, żeśmy
nasz obowiązek spełnili“.

Wreszcie powiła przewodniczący go-
ści: marszałka ks. Sanguszka, p. nami-
stnika, inspektora p. Struszkiewicza, tu-
dzież delegatów krajowych i obcych To-
warzystw pokrewnych, których nazwiska
odczytał.

Jako komisarz rządowy funkcyjuje
podczas zgromadzenia komisarz rządowy
p. Kleberg.

P. Wybranowski wnioś, by prezesowi
ks. Adamowi Sapiehy imieniem To-
warzystwa złożyła osobna delegacja
kondolenę z powodu zgonu ks. Leona,
członka komitetu Towarzystwa, jako-
by bez rozpraw wybrano delegację w tym
celu, w której skład weszli pp. Ja-
roszyński, Włodz. Gniwosz i Brykzyński.

Sprawozdanie z czynności komitetu
w z. r. przedłożył drugi wiceprezes prof.
Tadeusz Pilat, tłumacząc opóźnienie ur-
lopem sekretarza. Od czytania sprawo-
zania rozdanego członkom w druku,
uwolniono p. sprawozdawcę na wniosek
p. Wł. Gniwosza, potem p. Mieczysław
Onyszkiewicz zdał sprawę z czynności
oddziałów. Okazało się, że nowych człon-
ków przybyło z. r. 129, suma zaś wkła-
dek wzrosła o 751 zł. Towarzystwo bu-
dziło coraz większe zainteresowanie dla
siebie w kraju, zwłaszcza wśród wło-
ścian, dotychczas zbyt wstrętnościeliwych
wobec niego. Nienawidzi zatem i antago-
nizmy znikają i idzie o lepszą przyszłość.
Sprawozdanie p. Onyszkiewicza
przyjęto do wiadomości bez rozpraw.

Z kolei członek komitetu, dr. Tadeusz
Skalkowski, przedłożył wnioski w sprawie
parcelacji. Przedstawiłszy dzieje tej
sprawy w innych dzielnicach Polski od
początku b. w., przedstawił rozwój par-
celacji w Poznańskim i Niemceżyńskim
w ciągu siedmiu lat ostatnich. W Prusiech
parcelacja — początkowo polityczna broni
wroczona przeciw Polakom — stała się
hasłem społeczno-ekonomicznym, które
podniosło wielu ludzi, patrząc na prze-
straszający upadek żywitu włościańskiego
i jego wychodźstwo za morze. Wielkie ob-
ciążenie hipoteki i korzystniejsza sprze-
daż drobnych parceli, a obok tego ów
względ społeczny wywołał kilkakrotne

ponawianie wniosków w sejmie pruskim
i rzeczywicie w roku 1890 postanowiono
ułatwić taką parcelację przez zmianę
majątności ziemskiej na rentę w ten spo-
sób, że sprząda następować ma za inta-
bulacją renty, której 25-krotna kwota
przedstawić ma równoważnik kapitału.

W Królestwie Polskim parcelacja
odbywa się w sposób dziki, jest ona do-
szędetna, a jak fatalna przyszłość grozi
wobec tego, wykazał — o ile to mógł
wobec cenzury rosyjskiej — w znakomi-
tnym dziele p. Ludwik Górski. Przestrze-
ga, że gdy dwór zniknie z powierzchni
ziemi, w miejsce osady, która dawniej
była ogniskiem postępu, siedziba cywiliza-
cji, stanie osada włościańska, gromada
niezgodna między sobą, szukająca roz-
jemcy sporów swoich i domowej w kar-
czymie. Takiej parcelacji, która zresztą i
tu na Radzie ogólnej nieraz i na Zjeź-
dzie prawników i ekonomistów polskich
potępiono, nikt zalecać nie może.

Przechodząc do stosunków galicyj-
skich, zaznacza mowa, że parcelacja w
naszym kraju na zachodzie odbywa się
coraz znaczej, natomiast na wschodzie
szerszego zastosowania nie.

Tu powoływał się na na cyfry
statystyczne prof. T. Pilata o własności
tabularnej, wychodzącej i t. d. W 8 po-
wiatkach t. zw. podolskich blisko 1/3 mil.
morgów znajduje się w ręku tylko 350
właścicieli, z czego tylko 70 ma mniej
niż 200 morgów. Otóż pomiędzy temi,
obszarami znajduje się niewątpliwie dość
takich, które mogłyby bez szkody ekono-
micznej, a niewątpliwie z pożytkiem
społecznym części swej się pozbyć na
cele parcelacji, a dla silniejszego posia-
dania reszty. Wskazawszy obczonie rap-
towny zanik posiadłości średniej, szeroko
omówił pan sprawozdawca szkodliwość
nastaw z r. 1869, rzekomo z pobudek
liberalnych, dopuszczających bezgranicznej
parcelacji. Gdy w r. 1852 przeciętnie
posiadał włościanin 9 morgów, w roku
1892 przeciętnie spadło do 3 1/2 morga.
Wobec tego dążyć należy do reformy
odnośnego ustawodawstwa z jednej strony,
z drugiej do ujęcia parcelacji w kar-
by należyte.

Jako wynik swych wywodów, przed-
stawił dr. Skalkowski następujące wnio-
ski komitetu:

1. Galicyjskie Towarzystwo gospo-
darskie wypowiada przekonanie, że par-
celacja częściowa większych posiadłości
ziemskich, zwłaszcza we wschodniej
części kraju, jest pożądaną zarówno ze
względów ekonomicznych, jak społecz-
nych. 2. Mianowicie jest pożądaną,
wobec zbyt małej liczby posiadłości
ziemskich średniej objętości, dążyć do
wytworzenia bądź to folwarków dwor-
skich, bądź też osad włościańskich śred-
nich rozmiarów. 3. Pożądaną jest
także zabezpieczenie takich średnich po-
siadłości ziemskich przed dzieleniem ich
w drodze spadkowej, przez odpowiednią
zmianę prawa spadkowego, celem ukła-
wienia spłaty sched spadkowych dla
utrzymania posiadłości tego rodzaju w
ręku jednego ze spadkobierców. 4. Dla
ułatwienia parcelacji i prowadzenia jej
w sposób prawidłowy dążyć należy do
zawinięcia spółek lokalnych, których
zadaniem byłoby pośrednictwo między
właścicielami większych posiadłości, za-
mierzającymi swoje grunty sprzedać, a
ludnością poszukującą ziemi do nabycia.

5. Parcelacja usuwająca zupełnie po-
siadłości większe szkodliwa jest dla intere-
sów narodowych i społecznych naszego
kraju, a jest wielce niekorzystna także
pod względem gospodarczym. 6. Dla u-
trudnienia parcelacji spekulacyjnej, prze-
prowadzonej bez względu na hipoteczne
obciążenia ziemi i narażającej nabywców
na utratę całego mienia — należałoby
w drodze prawodawczej przeprowadzić
zakaz dzielenia posiadłości, obciążonych
hipotecznymi, i unormować postępowanie
sądowe przy podziale takich posiadłości
w sposób zabezpieczający zarówno intere-
sa nabywców jak i wierzycieli.

Wnioski 1.—3. przyjęto bez rozpraw.
Dopiero nad 4. wnioskiem wywodziła się
rozprawa między p. Jaroszyńskim, który
zamiast spółek lokalnych żądał utworze-
nia jednej spółki z filiami po całym kra-
ju rozgałęzionymi, a sprawozdawcą, który
wskazywał, że smutne doświadczenia
próby z r. 1886, tudzież Banku poznań-
skiego skłoniły komitet do zarzucenia
dawniejszej myśli. P. Włodzimierz Gni-
wosz radził nie tworzyć nowej spółki,
ale wskrzeszenie znanej spółki dla o-
chrony ziemi przez przystąpienie do niej
z udziałami. Co do samego 4. wniosku
komitetu załatwienie jego doradzał na
poufnym posiedzeniu, na co się zgo-
dziło.

Jakoż 5. i 6. wniosek następnie przy-
jęto bez rozpraw.

Sprawa wyboru trzeciego wiceprezesa
w mi-jeśce śp. Wł. hr. Koziebrodzkiego,
wywołała krótką, ale żywą i zasadniczą
rozprawę, gdyż p. Wł. Gniwosz sprzeciw-
iał się stanowczo wyborowi, uważając
dawniejszą liczbę dwu wiceprezów za
dostateczną, podczas gdy p. Jaroszyński
obstał przy wyborze ze względu na
przebieżanie drugiego wiceprezosa prof.
dr. T. Pilata. Gdy i przyszydum przychy-
liło się do zapatrywania ostatniego, prze-
rwało na 10 minut posiedzenie celom
poufnego porozumienia się w sprawie
wyboru.

Przed przystąpieniem do głosowania
potwierdzono jeszcze delegata p. Trze-
cieskiego z oddziału dynowskiego, po-
czem skrutynium udało się na ustęp ce-
lem obliczenia głosów, zgromadzenie
zaś zajęło się uciążliwymi, połączo-
nymi z wykonaniem ustawy o opodako-
waniu spirytusu. W zastępstwie Adama
ks. Lubomirskiego przedstawił p. Trom-
mel uchwały ankiety w tym kierunku
powzięte. Oto owe uchwały: 1) należy
się domagać przyznania kontyngentu,
w którym rolnicza gorzelnia nie jest w
ruchu, jeśli ta przerwa spowodowana
jest brakiem własnego surowego pro-
duktu w latach klęsk elementarnych, tak
jak to przyznano przy wypadkach ele-
mentarnych w sam-j gorzelni; 2) pod-
nieść do władz, aby pierwszy dodatkowy

kontyngent był co roku najdalej do 1. sty-
cznia a następnie dodatkowy o ile możliwości
jak najwcześniej przydzielony gorzel-
niom rolniczym; 3) żądanie aby rząd
niósł obowiązek stemplowania kwitów
na pobór bonifikacji; 4) żądać także
bonifikacji i za tę wódkę, której braku-
je; 5) wniosek o podwyższenie bonifi-
kacji dla gorzelni z dziennej produkcyi
2 hkt. alkoholu z 5 na 7 zł.; 6) aby nie
zatrzymywano bonifikacji jako za-
bezpieczenia ewentualnych kar i grzy-
wien, lecz aby takowe spiesznie wypła-
cano; 7) aby właściciel gorzelni nie był
odpowiedzialnym za skutki transportu
do składu wolnego, jeśli nie jest porę-
czyciel-em dostawy;

8) domagać się u rządu częstego i
dokładnego mierzenia transportów przez
urzędy cementnicze, a nadto częstego
kontrolowania tychże, nie tylko przez do-
tychczasowe organy, ale i przez straż skar-
bową;

9) zniesienie oznajmienia miesięczne-
go o ruchu gorzelni.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 marca.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł
praktykanta budownictwa, Michała Morawie-
ckiego ze Lwowa do Tarnopola.

Ślub ks. Pawła Sapiehy z księżniczką
Matyldą Winiand — Graetz, jak się dowi-
adujemy z wiadomego źródła, odbędzie się
dnia 14 marca b. r. w kaplicy pałacu ar-
cybiskupiego.

Epilog wyborów. Rządka owej osła-
wionej „korupcyi“ owego „przekupstwa wy-
borczego“ które niektóre koła lwowskie za-
pomocą swoich organów tak ostro sądziły i
tak głośno piktowały podczas ostatnich wy-
borów miejskich, uchyliło cokolwiek śledz-
two, przeprowadzone zeszłego roku, a które
doprowadziło do dzisiejszej rozprawy przed
trybunałem złożonym z pp. radców Nitars-
kiego, Franka i Fürgera pod przewodnictwem
rady Spędakowskiego. Wedle oskarżenia
wniesionego przez zastępcę prokuratury pań-
stwa p. Chylńskiego, „nieposłuszanowa“
agitacja odbywała się zeszłego roku w na-
stępujący sposób:

Przed wyborami do lwowskiej Rady miej-
skiej w styczniu z r. urządził komitet mie-
szkański t. zw. biuro agitacyjne w ubika-
cyach Towarzystwa lokatorów przy ul. So-
koła, którego kierunkiem był Adolf Niedź-
wiedzi, sekretarzem zaś jego Franciszek Sta-
dnicki. Zwerbowanych do tego ludzi używał
Niedźwiedzi do zakupywania od wyborców
kart legitymacyjnych, na podstawie których
ci najści pomownicy mieli głosować na listę
mieszkańską. O ile z dochodzenia wynika
przyjął Niedźwiedzi jako pomocników do
agitacji wyborczej Jana Medera, Eustachego
Piarze, Antoniego Ciuniaka, Jana Habaka
szewca, Józefa Medera kelnera, Edwarda Ka-
zienie maszynistę i Jana Kwaśnickiego szew-
ca, — nich dostarczali też Niedźwiedziemu
kart legitymacyjnych Ignacy Letnik
żyd, Michał Nowakowski stolarz i Antoni
Seewald szlusz. Główny świadek Eust. Piar-
za podaje, co miał też rzecznik Józef Lisie-
wicz widzieć i słyszeć, że Niedźwiedzi
chciał kupić od niego kartę legitymacyjną,
którą miał jako pełnomocnika Agaty Wasyl-
kowskiej i ofiarował mu za nią początkowo
50 ct. a później 1 zł., na co Piarza nie
przystał. Tenże świadek twierdzi dalej, że
Niedźwiedzi chciał go zrobić niejako prze-
łożonym nad innymi pomocnikami, by ich
dorożował przy wyborach, a za trud obiecał
mu 60 zł. Układ ten się rozbił, bo Nie-
dźwiedzi nie chciał wypłacić zaliczki. Świa-
dek Leon Kaczorowski stwierdza, że Nie-
dźwiedzi przedstawiał obecnym w biurze po-
mocnikom swoim, iż głównym ich zadaniem
jest nabywanie kart legitymacyjnych od wy-
borców. Od przytoczonych pomocników otrzy-
mał Niedźwiedzi nie wiele kart, lecz byli
jeszcze inni, którzy mu je w znacznych ilo-
ściach znosili, a za które on im po 50 ct.
do 1 zł. za sztukę płacił. Miel to być prze-
ważnie żydzi. J. Hebak podaje, że w jego
obecności przyniosli oni po 20 do 50 sztuk,
a podobnie zeznaje i Józef Meder, dodając,
że w razie przyniesienia kart przez kogoś,
wyprasano wszystkich obecných z pokoju
a Niedźwiedzi rozprawiał się z dostawcami
we cztery oczy. Niedźwiedzi i Stadnicki
sami przyznają, że często zgłaszali się do
ich biura wyborcy, ofiarując na sprzedaż
swoje karty legitymacyjne.

Hebak podaje, że między „agitatorami“
było wielu takich, którym Niedźwiedzi wy-
rzucał, że mało kart legitymacyjnych przy-
noszą i którym nie chciały płacić. Między
tymi był i Józef Meder, który zeznaje, że
zeszłodzięciu niezadowolonych agitatorów
zrobiło ostatniego dnia przed wyborami ha-
żaśliwą awanturę w biurze Niedźwiedzi.
Stadnicki groził im sprawozdaniem policyi,
ale gdy Józef Meder odezwał się ze swej
strony, że przed policyją powie, iż kazano
mu skupować karty legitymacyjne, powypła-
cał Niedźwiedzi obecnym rozmaite kwoty.
Stwierdza to też Józef Lisiewicz, dodając,
że w biurze tem był taki ścisł i wrzask i tyle
było tam „holoty“ domagającej się pienię-
dzy, iż zwracał na to uwagę Niedźwiedzi-
ego słowami: „co powiedzą ludzie o komi-
tecie, w którym takie burdy się wyprawiają.“

Wedle zeznań zaś Eust. Piarzy miał się J.
Lisiewicz wówczas wyrazić z oburzeniem, że
członkowie komitetu mieszczańskiego zarzu-
cają innym korupcję a sami handel prowa-
dzą jak na krakowskim. Ze zaś nie cho-
dziło tam o zapłatę za nalepianie plakatów
i roznoszenie listów wyborczych, jako utrzy-
mania Niedźwiedzi i Stadnicki, stwierdza
zeznania Lisiewicza który podaje, że na do-
maganie się pieniędzy zarzucał Niedźwiedzi
owym pomocnikom, że nie ma za co płacić,
bo „nie nie przyniesli“. Na podstawie takie-
go stanu rzeczy oskarża Prokuratury pań-
stwa Adolfa Niedźwiedzi (45 l. rk. dy-
rektora towarzystwa lokatorów) Hebaka, J.
Medera, Kozienkę, Kwaśnickiego, Letnika,
Nowakowskiego i Seewalda o występki z art.
VI. ustawy z 17. grudnia 1862 nr. 8/63,
a Franciszka Stadnickiego (4 d. rk. urze-
dnika towarzystwa asekuracyjnego „Gizeli“)

o współwzię w tym występku. Jakie instruk-
cje otrzymał Niedźwiedzi od komitetu
mieszczańskiego albo od poszczególnych jego
członków co do zakresu działania tych po-
mocników, na których opłacenie członkowie
komitetu mieszczańskiego czy z własnej ini-
cyatywy czy z ramienia całego komitetu
funduszy mu dostarczali, sprawdzić się
nie dało.

Z oskarzonych broni dr. Błażejowski
Niedźwiedzi i Stadnickiego, dr. Sokal
zaś z urzędu Nowakowskiego. Z przesłucha-
nych dziś obwinionych obaj naczelnicy „biu-
ra“ wypierają się wszelkich złych czynów,
a nawet złych myśli, utrzymują, że są zu-
pełnie niewinnymi i choć twierdzą, że komi-
tet mieszczański ich opłacał, ale nie na
to, aby karty legitymacyjne kupowali, to z
drugiej strony mają „najświeższe i najgłę-
bsze przekonanie“, iż są ofiarami przewro-
tów komitetu miejskiego, który sam głosy
kupował, a tak zresztą się urządził, że są-
dy nie jego, lecz właśnie ich do odpowie-
dzialności pociągnęły. Na tem przerwano
posiedzenie.

Z izby sądowej. Cały dzień wczoraj-
szy poświęcony był przesłuchaniu świad-
ków: Julii Eder z Husiatyna, leśniczego
Góralskiego, żyda Seidla i jednego z głów-
niejszych dzierżawcy Franciszka Boryskie-
wicza. Zeznaje on, że na drugi dzień po
pogrzebie Ochockiego, odezwał się do niego
Wolański. Ja posłam dziś woły na sprze-
daż, sprzedaj je więc pan sam i odbierz sobie
swoją należność. Dalej twierdzi świadek, że
szafy, które jeszcze przed przybyciem ciała
do Biadobitnego Tomasza, bratanka Ochockie-
go z leśniczym Góralskim opieczętowali, zna-
lezione opieczętowane. W ogóle zeznaje ten
świadek bardzo niekorzystnie dla skarżącego.
Dalej przesłuchiowano służącego Bankowskie-
go, ks. Michalewicza, którego miał zmarły
w testamentie ustanowić opiekunem i wresz-
cie Antoniego Zawadzkiego, adoptowanego
syna Ochockiego. Nie przyznaje się on do po-
krewnieństwa z oskarżonym i twierdzi, że nie
lubił go, a zato z Wolańskim bardzo dobrze
się zgadzał i bardzo był zadowolony z tego,
że nie Zawadzki lecz Wolański został jego
opiekunem. Świadek sam sprzedał i woły i
pasiekę, a Wolański tylko ogród. Również
nieb. Ochocki bardzo lubił Wolańskiego,
który bardzo się tem martwił, że świadek w
szkołach źle się uczył, i starał się wszelki-
mi sposobami pomóc mu do zdania egzami-
nu w Czerniowcach. W ogóle jest świadek
Wolańskiemu bardzo wdzięczny. Następnie
odczytano zeznania Wł. Ochockiego i Józ.
Obertyńskiego a to celem wyjaśnienia towa-
rzyjskiej kondyty Wolańskiego. Nie jednak
pewnego się sąd nie dowiedział o tem i
odróżnił rozprawę.

Dzisiejszego dnia rozprawy odczytano
rozmaite akta sądowe i prywatne skarżącego
a także testamenty Ochockiego, którymi u-
stanowił swymi dziedzicami Antoniego i A-
leksandra Zawadzkiego a opiekunem naj-
młodszego Adama hr. Heydla, a później Adolfa
hr. Jorkasza. Na tem postępowanie dowodo-
we zostało ukończonem. Ostateczne wywo-
dy i wyrok nastąpią prawdopodobnie popołudniu.

Wybór uzupełniający. We wtorek
dnia 7 b. m. odbędzie się wybór uzupełnia-
jący jednego członka Rady powiatowej w
Nowym Targu z grupy mniejszych posia-
dłości.

W Grzymałowie odbył się dnia 26.
m. pogrzeb śp. p. Julii z Nikorowiczów
Piniskiej. Pogrzeb świadczył o wielkiej mi-
łości i czci jaką za życia cieszyła się zmarła
właścicielka Grzymałowa. W smutnym obrzę-
dzie wziął udział zastęp kilkunastu. Pro-
cesye z oświeceniemi parafii szły na spotkanie
ciała, a kościół parafialny był przepchnięty
infilgenacją, przybyła nawet i z dalszych
okolic, aby uczcić pamięć nieboszczki i bod-
aj tym sposobem pocieszyć strapienych sy-
nów w ich ciężkim smutku. Mowę żałobną
wygłosił miejscowy proboszcz ks. Walenta,
który podnosząc prawe życie śp. p. hr. Po-
niskiej, słuszny położył nacisk na wyho-
wanie jej synów, którzy mimo młodego wie-
ku zajmują stanowiska wybitne, chlubę ro-
dzinie i krajowi przynoszące; wspomnieli
on dalej, że nieboszczka nie tylko nie uszczupliła
ojczystego majątku, lecz przysporzyła go
nawet.

Samobójstwa. Z Chabówki donoszą:
Po przejeździe pociągu 1216 w dniu 1 b. m.
znalazł strażnik kolejowy w polu sta-
cji Chabówki zwłoki mężczyzny, przywiozł
ubranego, z roztrzaskaną czaszką

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego

Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielk. Ks. Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6. grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do konwersji długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacje funduszu indemnizacyjnych na dzień 1. maja 1893 z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacić będzie od dnia 1. maja 1893 kwotę stu pięciu (105) złr. w. a. (210 koron) za 100 złr. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacje indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupon, o ile właściciele tych obligacji nie zamienią ich na obligacje nowej cztero-procentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacje nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl powołanej na wstępie ustawy państwowej do fruktyfikacji wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucji służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacji indemnizacyjnych na obligacje nowej cztero procentowej wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcjum, któremu pożyczka do sfinansowania oddana została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacji indemnizacyjnych, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, żeby obligacje te mogły być wcześniej na obligacje nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1. maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie, dnia 30. stycznia 1893.

Marszałek krajowy:

Eustachy książe Sanguszek w. r.

Członek Wydziału krajowego:

Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału krajowego:

Tadeusz Romanowicz w. r.

PROSPEKT.

Emisja 4^o, wolnej od podatku i od wszelkich potrąceń
na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego przeznaczonej

Pożyczki krajowej Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcyonowaną ustawą krajową z 6. grudnia 1892. Dz. u. kr. Nr. 84. umocownia, na cele konwersji, względnie spłaty wszystkich do 31. października 1892. jeszcze niewylosowanych obligacji indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową

w łącznej imiennej wartości

58,850.000 koron

ustawą z dnia 2. sierpnia 1892. Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty (29,425.000 złr. austr. wal.)

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydana zostaje:

w 1.600 sztukach obligacji po 10.000 koron (5.000 zł. a. w.)	
" 17.500 " " " 2.000 " (1.000 " ")	
" 4.000 " " " 1.000 " (500 " ")	
" 18.000 " " " 200 " (100 " ")	
" 2.500 " " " 100 " (50 " ")	

na okaziciela opiewających.

Obligacje te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wpłata odsetek bez wszelkiego potrącenia podatków, stempeli, należności i innych opłat nastąpi dnia 1 listopada i 1 maja każdego roku.

Wszystkie obligacje będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu pięćdziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1 sierpnia i 1 lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, ztem 1 listopada i 1 maja bez wszelkiego potrącenia podatków, stempeli, należności i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacji, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacje do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numer wylosowanych obligacji będą ogłoszone w urzędowej „Gazecie Lwowskiej” i w urzędowej „Gazecie Wiedeńskiej”, jak również w Berlinie, w Frankfurcie n. M. i w Hamburgu.

Wpłata kuponów i wylosowanych sztuk, bez wszelkiego potrącenia podatków, stempeli, należności i innych opłat, odbywać się będzie:

we **LWOWIE** w galicyjskiej Kasie krajowej,
w Wiedniu w Union-Banku,
w Tryeście w filii „Union-Banku”,
w Berlinie u pp. „Mendelson & Comp” i
„Robert Warschauer & Com.”,
w Hamburgu w „Norddeutsche Bank”,
w Frankfurcie n. M. w „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank”
i u pp. „Gebrüder Bethmann”,

w walucie krajowej
miejsc wypłaty po
każdodziennym kursie
krótko terminowego
wskła wiedeńskiego.

a ewentualnie i na innych każdorazowo do wiadomości podać się mających placach w kraju i za granicą.
Na oddzielne zabezpieczenie funduszu, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swoim majątkiem i wszystkimi swoimi dochodami, służyć przedewszystkiem zasłki państwowe, należne jeszcze funduszu indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej w myśl ustawy z 5. czerwca 1890. Dz. u. p. Nr. 110 i z 4. stycznia 1893. Dz. u. p. Nr. 6 i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tej pożyczki krajowej i funduszy przeznaczonych na jej oprocentowanie i umorzenie będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładać je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4. stycznia 1893. Dz. u. p. Nr. 6 i dotyczącego obwieszczenia z 8. lutego 1893. Dz. u. p. Nr. 21 mogą być obligacje tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych, majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych, jak również po kursie giełdowym, jednakże nie ponad wartość imienną na kaucje w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacji nowej pożyczki krajowej będą wydawane przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione, tymczasowe pokwitowania w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia poczynając od 1. maja 1893. wręczone będą oryginalne obligacje, a równocześnie także i nareście do 1. maja 1893. półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.

Lwów, dnia 18. lutego 1893.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Członek Wydziału krajowego:

Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Marszałek krajowy:

Książę Eustachy Sanguszek w. r.

Członek Wydziału krajowego:

Tadeusz Romanowicz w. r.

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcyjną na:

4% wolną od podatku i wszelkich potrąceń, a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej imiennej wartości: **58,850.000 koron**

ustawą z dnia 2. sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty (29,425.000 złr. wal. austr.)

Subskrypcja ta nastąpi tak w drodze zamiany 5% obligacji indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż w drodze wpłaty gotówkowej, a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu poczynając, najpóźniej do dnia 15. marca b. r.

Subskrypcje w drodze wpłaty gotówkowej dnia 15. marca b. r.

w Berlinie w domu bankowym „Mendelson & Comp.”

„Frankfurcie n. M. w „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank”

„Hamburgu w „Norddeutsche Bank”

i na innych placach niemieckich

we Wiedniu w „Union Banku”

„ w kantorze wymiany „Union Banku”

we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem,

„ w c. k. uprz. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym

„ i w innych miejscach subskrypcyjnych w Galicyi przez te instytucje ustanowionych.

w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank”, Filiale der Böhmischen „Union Bank”

„ w Bernie w „Mährische Escompte Bank”

„ w Gracu w „Steiermärkische Escompte Bank”

„ w Lincu w „Bank für Österreich und Salzburg”

„ w Pradze w „Böhmische Escompte Bank” i tegoż filiiach

„ w „Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu” i tegoż filiiach

„ w Tryeście w filii „Union Banku”

w godzinach urzędowych tychże zakładów i pod następującymi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia danego Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy w całej pełni uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.) 5% obligacji indemnizacyjnych,

które z kuponem płatnym 1. maja 1893 dostarczyć należy,

im. wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacji nowej pożyczki,

przyczem reszta, nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacji, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94-60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wybaczonej.

Ponadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacji indemnizacyjnych do zmiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, tj. do 1. maja 1893 w stosunku zł. 2-36¹/₂ za każdy im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdy im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a. obliczone.

Wypadnie więc up. za mon. konw. zł. 4000 5% obligacji indemnizacyjnej 8800 koron (zł. 4400 w. a.) nowej 4% pożyczki krajowej i zł. 37-84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacji odsetków w kwocie zł. 6-50 w. a., ztem razem zł. 44-34 w. n. w gotówce.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5% obligacji indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze zgłoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożona zostanie kaucja, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone do konwersji obligacje indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15 kwietnia b. r., dostarczane; poczem kaucja zwrócona zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacji indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcji obowiązane bez opłaty prowizji wdrożyć — na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki celem dewinkulacji przedłożonych obligacji indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulację nowych sztuk.

Wykonanie zamiany rozpoczyna się od 27 marca b. r. Nieodebrane do 30 kwietnia b. r. obligacje pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego do odbioru w dotyczącym miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcji w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:

zł. 94-75 w. a. za każdy 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart. wraz

z bieżącymi 4% odsetkami od dnia 1 listopada 1892 do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucja w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznać każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możliwości najrychlej po zamknięciu subskrypcji, za wiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie nadwyżka kaucji bezzwrotnie zwrócona.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27 marca b. r. za uiszczeniem ceny.

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:

połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31 marca b. r.

resztę „ 15 kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 zł. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31 marca b. r. podjąć.

Po zupełnym podjęciu tychże zostanie złożona kaucja obliczona, względnie zwrócona.

Plan umorzenia obligacji przeglądnać można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Frankfurt nad Menem, w lutym 1893.

Bank krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem.	Union-Bank.	C. k. uprz. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.
Mendelson & Co.	Robert Warschauer & Co.	Gebr. Bethmann.
Norddeutsche Bank in Hamburg.	Deutsche Effecten & Wechsel Bank.	

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt, zalecamy także ze swej strony niniejszą:

Konwersja i subskrypcja

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne jak następuje:

W Czerniowiecach: w Filii c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego,

W Kołomyjach: w Spółce handlowej rolniczo-przemysłowej, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Krakowie: w Filii c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,

w Powiatowej kasie oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego,

w Towarzystwie wzajemnego kredytu,

u pp. Adolfa Mendelsburga,

„ Blau i Epstein,

„ Augusta Raczynskiego,

„ Stanisława Feintucha.

We Lwowie: w Banku krajowym królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem,

w c. k. uprz. akc. Banku hipotecznym,

u pp. Sokala i Liliena,

„ Augusta Schellenberga i Syn.

We Lwowie, dnia 28. lutego 1893.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

C. k. uprz. gal. Akc. Bank hipoteczny.